

O nieznannej eposie z XV wieku

napisal

Dr. Wojciech Kętrzyński.

Najpiękniejszym wyrazem budzącego się życia w zaraniu historii narodów jest poezya epiczna, która w czasie, gdzie nie było jeszcze dziejopisarzy i filozofów, w sposób sobie właściwy odzwierciedlała to wszystko, co naród czuł i czynił, co myślał i w co wierzył, jednym słowem wszystko, co ówczesnego ducha narodowego poruszało. A jak potężnymi i chwytającymi za serce bywają te pierwsze wylewy poetyczne narodów! Nieodścignionym wzorem wszelkiej poezyi epicznej są do dziś dnia Iliada i Odyseja, któremi starożytni Grecy się chlubili a które podziwia dziś jeszcze cały świat ucywilizowany. I Niemcy szczycą się nie bez słusznego powodu swoimi Nibelungami i poematem Kudrun, które młodzież germańska czyta z uniesieniem. Kto nie zna lub nie słyszał o bogactwie zag skandynawskich, powstałych po większej części w czasach, gdy narodom północnym jeszcze nie zajaśniało światło wiary chrześcijańskiej? W starodawne pieśni epickie obfitują również narody romańskie.

Czy u narodów słowiańskich duch budzący się życiem historycznym nie używał tychsamych kształtów i form, aby przekazać potomności swe dzieje i cierpienia, swe smutki i radości, jakimi się posługiwały inne narody? Czy u nas miało i mogło być inaczej? Znane jest całemu światu bogactwo pieśni epickich Serbów zadunajskich sławiących między innymi czyny i śmierć królewicza Marka, głoszących klęskę narodową na Kosowym polu i opiewających wiele

innych zdarzeń i wielu innych bohaterów narodowych. U Bułgarów również śpiewa lud dziś jeszcze pieśni historyczne sięgające bardzo odległej przeszłości. Ale po co szukać przykładów dalekich? Współplemiencom naszym Rusinom pozostała jako pamiątka dawnej a świetnej przeszłości, śliczna pieśń epiczna o Wyprawie pułku Igorowego na Połowców, przekładana po kilka razy na język polski, oraz mnogie pieśni historyczne obiegające dziś jeszcze z ust do ust, tak zwane byliny^{a)}.

W porównaniu do innych narodów pieśni epiczne słowiańskie nie zadziwiają ogromem wierszy i nie potracają o dzieje poruszające niegdyś świat cały, ale są ściśle narodowe. Pochodzi to stąd, że Słowianie pod względem kultury są najmłodszym z pomiędzy narodów Europy. Narody romańskie i germańskie, które wykarmiła upadająca kultura rzymska, porwane były od pierwszego swego występu w wir dziejów i walk światowych; widnokrąg zatem ich był szerszy i obejmował kraje dalekie. Słowian zaś prąd dziejów bardzo późno wyrwał ze snu życia przedhistorycznego a położenie ich geograficzne i rozdrobnienie polityczne nie pozwoliły im wcześniej odegrać roli przeważnej w gronie europejskich narodów. Widnokrąg zatem ich epopei i pieśni historycznych, jak z natury rzeczy wynika, nie może być bardzo szerokim; treść ich koniecznie musi własnymi tylko zajmować się dziejami. Inną okolicznością różnią się jeszcze epopeje słowiańskie od podobnych pieśni innych narodów, mianowicie tem, że po większej części przechował je lud, z którego ust spisywano je dopiero w tym wieku; tamte zaś odszukano w starych rękopisach, lud bowiem dzisiejszy o nich dawno już zapominał. Rozwój kultury idącej u jednych i drugich innymi szlakami, wyjaśnia dostatecznie to zjawisko.

Skoro u drugich Słowian i u innych narodów istnieją epopeje i większe pieśni historyczne z dawnych i przedawnych czasów, sądziłoby należało, że i literatura polska powinna takimi się szczycić. Niestety, jednak tak nie jest.

Nie posiadamy żadnej epopei narodowej na kształt i podobieństwo Wyprawy Igora na Połowców a choć publikowano u nas bardzo bogate zbiory pieśni ludowych, celujących wdziękiem formy i treścią poetycką a odzwierciedlających misternie prostotę uczuć, serdeczność i tęsknotę ludu wiejskiego, oraz jego zwyczaje i obyczaje, to jednak pieśni historycznych tego rodzaju jak serbskie napróżno w nich szukamy. Nasza pieśń ludowa jest przeważnie liryczną. Dziwne to zaiste zjawisko! Czy naród nasz posiadający nieomal 1000letnie dzieje, stanowi wyjątek wśród plemion słowiańskich? Nikt bowiem twierdzić zapewne nie śmie, jakoby dziejom naszym brakło wątku do pieśni epicznej a narodowi naszemu żyły i fantazyi poetyckiej.

Jeżeli jednak tak jest, jak mówiliśmy, czemuż tak dziwną okoliczność wytłumaczyć? Historia nasza i źródła pozwalają nam tę zagadkę rozwiązać.

Nie ulega bowiem, mojem zdaniem, żadnej wątpliwości, że w tym względzie nie staliśmy żadnego wyjątku wśród plemion słowiańskich, że również jak i one, posiadaliśmy kiedyś bogate pieśni i epopeje treści historycznej i mityologicznej, że śpiewano u nas również jak u innych.

Ciekawą o tem podał wiadomość autor żywota ś. Stanisława piszący około r. 1230, który powiada: »Nie było zwyczajem ś. Stanisława długo przesiadywać na ucztach a że był mężem trzeźwym, stronił od pijatyk nocnych, jakby od kielicha napełnionego trucizną. Zaprowadził je bowiem dawny błąd pogański (vetus error gentilis) wskutek nadużycia zwyczaju znarowionego. Dlatego też bywają do dziś dnia na ucztach Słowian śpiewy pogańskie (cantilena gentilium), poklaski dłońmi i zwyczaj pozdrawiań^{b)}.

Jeszcze dobitniej wyraża ostatnie zdanie dominikanin krakowski Wincenty, który około r. 1260 przerobił co dopiero wspomniany żywot; powiada bowiem: »Dlatego też stosownie do zwyczaju przodków (more antiquorum) bywają do dziś dnia na ucztach Polaków śpiewy pogańskie, poklaski dłońmi i zwyczaj pozdrawiań^{c)}.

Co to są zatem za pieśni pogańskie (*cantilenae gentilium*), które śpiewano na ucztach nie tylko polskich, ale wogóle słowiańskich jeszcze w XIII wieku, o których duchowny mówi z oburzeniem¹⁾. Śpiew sam jako taki nie mógł być przedmiotem oburzenia, bo śpiewano i w kościele; również nie okoliczność, że śpiewano w języku narodowym, mowa tu bowiem o pieśniach przedchrześcijańskich z czasów, w których łacina nie była znana jeszcze a duchowieństwo, choć zwykle umiało po łacinie, mówiło jednak także po polsku! Nacisk należy kłaść na wyraz »gentilium». Ze przez »gentiles» nie można tu zrozumieć instytucji podobnej do gentiliów rzymskich, którzy stali pod opieką patrycyuszów; na to wskazuje dobitnie wyrażenie poprzednio użyte »*vetus error gentilis*» t. j. stary błąd pogański; przez »*cantilenae gentilium*» rozumie autor po prostu »pieśni pogańskie». Myśl jednak, jakoby te pieśni mogły być obrzędowymi, należy z góry wykluczyć, bo chrześcijaństwo od 250 lat w Polsce istniejące od dawna je wypłeniło. Nie mogły to być także pieśni tylko miłosne, wesole, lub hymny pochwalne, bo takich nauka chrystusowa i kościół nigdy nie potępiał. Nie chodzi tu także tylko o rubasznosć formy i treści, bo chrześcijanie dawnych wieków mieli o tem wszystkim zupełnie inne wyobrażenie, aniżeli my dzisiaj. Skoro autor te pieśni nazywa pogańskimi, należy przypuścić, że pochodząc z czasów pogańskich, miały koloryt niechrześcijański, że opiewały zdarzenia z przeszłości pogańskiej, w których historia mieszała się z mitologią polską, uchodzącą naturalnie w oczach ówczesnego kleru — i to poniekąd słusznie — za karygodny zabobon i bluźnierstwo, choć o tem nie wątpię, że wówczas nikt już właściwego znaczenia tych zabobonów nie rozumiał.

Zresztą był to zwyczaj powszechny i u Greków i Rzymian, że przy ucztach opiewano czyny bohaterów i przodków; czemu nie miało być to zwyczajem i u nas?

I rzeczywiście, rozpatrując się w dawnych kronikach, znajdujemy jeszcze ślady podań, które niegdyś, jak przynosić

wolno, przechowały się wśród narodu w mowie wiązanej. Liczę do nich przedewszystkiem powieść o Wisławie, księciu wiślickim, przytoczoną w Kronice wielkopolskiej²⁾, która to powieść złączyła się i złała później na krakowskim gruncie w jedną całość z naniesioną przez osadników niemieckich epopeją o Walterze akwitańskim. Wiele czynów Piotra Własta jest tak cudownych i nadzwyczajnych, że śmiało przypuścić należy, że kronikarze powtarzają tu tylko krótko treść większej o nim epopei. A starożytne nasze podania na pół mytologiczne a na pół historyczne o Keaku i o Popielu, o Wandzie i o Piaście, czy nie pochodzą również z przedawnych epopei polskich, czy również nie były przedmiotami, którymi się zajmowała fantazja narodu, o których śpiewali gęslarze i ślepcy? Jest nawet wiadomość, aczkolwiek późniejsza, która świadczy o istnieniu jeszcze w XV wieku licznych pieśni historycznych, pochodzących z czasów najdawniejszych. Miał je Stanisław Ciołek, biskup poznański (1427—1438), wydobyć z zapomnienia i stosownie do smaku swego wieku w szatę oblec łacińską³⁾. Szkoda, że poezye jego zaginęły, bo razem z niemi przepadły także owe zażytki ciekawe naszej przeszłości.

Sądzę, że takie pojęcie rzeczy nie sprzeciwia się zdrowemu rozsądkowi, zwłaszcza gdy sobie uprzytomnimy, że w pierwotnych czasach, gdy jeszcze nie było dziejopisarzy, to co chciano w danej chwili wyszczególnić i jako czyn uwagi godny przekazać wiekom potomnym, można było wyrażać tylko wierszem, tylko pieśnią, która wówczas zastępowała historią. Że zaś jeszcze w późniejszych czasach śpiewano u nas o głośnych bohaterach i sprawach ogół poruszających, tego dowodzą pieśni o zamordowaniu Ludgardy, żony Przemysława wielkopolskiego, o Witoldzie, o zabiciu Jana Tęczyńskiego i inne.

Ale jeżeli tak było, jak mniemam, jaka była przyczyna tego, że się nic a nic do dziś dnia nie przechowało, że na próżno pieśni historycznych dziś szukamy po starych i zbu-

twiałych kodeksach, napróżno również wśród pieśni ludu naszego? A jednak Serbowie ich tyle posiadają!

W pierwotnych czasach naszej historii, gdy nie było jeszcze stanów odrębnych a wszyscy Polacy równe posiadali prawa i obowiązki wobec swego księcia — niewolnikami bowiem byli wówczas tylko jeńcy wojenni i słudzy kupieni — pieśń historyczna opowiadająca czyny przodków i bogów, musiała być wspólną własnością wszystkich, bo wszyscy brali odpowiedni do swego mienia udział w sprawach wojennych i krajowych. Gdy zaś w XIII wieku wskutek zbiegu rozmaitych okoliczności powstała u nas szlachta rodowa, gdy prawo niemieckie, zastosowane do szlacheckich i książęcych osad wiejskich, włościanom przyniosło ograniczenie pierwotnej wolności, wskutek czego zostali powoli własnością pańską, gdy służba wojenna i udział w rządzie przypadły tylko stanowi uprzywilejowanemu, to i pieśń historyczna, obiegająca przedtem swobodnie pomiędzy całym narodem, stała się niezrozumiałą dla ludu prostego, którego zakres działania i myślenia ograniczał się odtąd w bardzo ciasnym kółku; musiła natomiast znaleźć żywy jeszcze odźwięk w sferach szlacheckich stanowiących naród właściwy.

Ale im bardziej stan szlachecki się wzmacniał, im bardziej zaczął się kształcić na obcych wzorach i za granicą szukać światła nauki, im bardziej przyswajali sobie język łaciński, który przez wiele wieków był u nas językiem urzędowym, tym bardziej się wynaradawiał, tym bardziej łacynizował się, a rozkoszując się w płodach obcych geniuszów; odwracał wzrok od swojskiej tradycji, mając ją za barbarzyńską, a pieśni swojskiej mowy, piękniejsze może od wszystkich Wergilich i Lukanów, poszły w zapomnienie jako prostackie. Do zatracenia ich przyczyniło się zaś z drugiej strony rozbudzone życie polityczne, zaprzegające do swego rydwanu cały kwiat inteligencji, dygnitarzy kościelnych i świeckich, panów wielkich i małych, a polityka żyjąc z dnia na dzień, karmiąc się tylko wrażeniami chwili obecnej i wysnuwając

nieustannie plany różne na przyszłość, zapomina o przeszłości, a przeszłość zawsze jest i była dla niej wstrętną mistrzynią życia, której słuchać nigdy nie chciano. Od XVII wieku aż do czasów Stanisława Augusta przeszłością już nie zajmowano się u nas, a gdy czasem coś dawniejszego w celach religijnych tłumaczono, staropolskich imion i nazwisk już nierozumiano. Tak się polskiemu społeczeństwu stało obcem wszystko, co było dawnem.

Gdy w XVI wieku nastąpiła reakcja przeciw wszechwładzy języka łacińskiego, gdy językowi polskiemu starano się przywrócić prawo przynależne, już było zapóźno; społeczeństwo nasze było się już pozhawilo swej pierwotnej tradycji, która niespisana przez nikogo, przepadła dla nas niepowrotnie.

Z rozpowszechnieniem języka łacińskiego zakwitła u nas literatura łacińska, ale oprócz dzieł historycznych przeważnie dopiero w tym wieku wydobytych na nowo z pod pyłu zapomnienia, mało tylko posiadamy zabytków poezji łacińskiej z dawniejszych czasów. I one wyjdą powoli na świat, zwłaszcza że akademія krakowska przedmiotowi temu baczna poświęca uwagę, bo i tutaj tylko szukać potrzeba.

Czy na tym gruncie oświaty u nas łacińskiej poezya epiczna nie odżyła na nowo, choćby do sztucznego życia?

Wyczerpującej odpowiedzi na to zapytanie dzisiaj dać jeszcze nie możemy, bo najciekawsze nasze rękopisy, które niegdyś zdobyły biblioteki klasztorne i księgozbiory kapituł biskupich, a które skrzętnie zbierał w zeszłym stuleciu biskup Józef Andrzej Załuski a po nim Towarzystwo przyjaciół nauk warszawskie, znajdują się dziś w Petersburgu i nie są ani znane ani zbadane. Nie wiemy zatem, co się w nich kryje; dzieła bowiem Janockiego opisujące starannie najciekawsze książki i rękopisy biblioteki Załuskich, o małej tylko liczbie manuskryptów podają wiadomość. Z Janockiego jednak samego już wiemy, że kanonik gnieźnieński i krakowski Adam Świnka, znany poeta XV wieku, który umarł r. 1433 lub 1434^{*)}, napisał po łacinie obszerną epopeję o królu Kazi-

mierzu drugim — longum carmen heroicum de rebus gestis ac dictis memorabilibus Kazimiri secundi Poloniae regis inclitissimi. — Autograf tej epopei znajdował się niegdyś w bibliotece jagiellońskiej w Krakowie, gdzie go widział i czytał biskup Zaluski^b). Gdzie się ciekawy ten rękopis podział, nie wiadomo, również jak nie wiadomo, o którym Kazimierzu tu mowa. Notatka odnosi się, jak się zdaje, do Kazimierza Sprawiedliwego, ale źródła do jego dziejów są tak szczupłe, że wątpić należy, aby można było napisać epopeję opierającą się nie tylko na jego czynach, ale i na zdaniach głośniejszych, wypowiedzianych przez niego. Być może, że Janocki co do liczby się pomylił, że ów poemat opiewał czyny Kazimierza Wielkiego.

Jak w początkach XV wieku pierwsza powstała epopeja w łacińskim języku, opiewająca dzieje ojczyste — a utrata jej tem więcej budzi żalu, że sądząc z pozostałych epitafiów, Adam Świnka był poetą nieposlednim — tak w końcu tegoż stulecia ujrzała światło dzienne druga epopeja, wyrosła na gruncie polskim. O niej tu właśnie mówić zamierzamy.

Niestety jak nad epopeją Adama Świnki, tak i nad epopeją wzmiankowaną zawist los nienawistny, bo, jeżeli pierwsza dotychczas całkiem nieznana, drugiej przechował się tylko fragment niewielki, liczący 72 hexametrow łacińskich, nie mający ani początku ani końca.

Będąc w roku zeszłym w Poznaniu, znalazłem ten ułamek w bibliotece Raczynskich, ale zupełnie przypadkowo, bo drukowany katalog tejże biblioteki, podający dokładnie treść rękopisów, na nieszczęście ten najciekawszy zabytek dziwnym sposobem przeoczył¹). Rękopis o którym tu mówimy, nosi w katalogu nr. 171 (II. H. d. 16), pochodzi z końca XV lub raczej z samego początku XVI wieku i zawiera Owidego Metamorfozy, Listy z nad Pontu, De pulice i Remedium amoris (k. 1—197, 201—252 i 258—282). Oprócz tego znajduje się tutaj na k. 197—199 znany wiersz Adama Świnki o Zawiszy Czarnym. Nicwywieniony zaś

w katalogu ułamek mieści się między poematami Owidego »De pulice« a »Remedium amoris« na k. 255—256 i zajmuje tylko dwie stronicie. Tekst brzmi w wiernym, o ile to być może, przekładzie, jak następuje:

Gdy już długa krzywda i boleść zachęcały do srogiej broni, spokojny i łagodny ojciec Zbigniew postanowił naprzód próbować jeszcze różnych trudów (około zgody). Aby zaś chytry Kosmider, kryjąc się za płaszczyk sprawiedliwości, nie bałamucił czasem ludu, do tego naprzód dąży arcybiskup, by nieprzyjaciół stanął na sejmie i otrzymał od króla, od świetnego senatu i panów nagane. Naznaczono dzień zjazdu; zeszli się wszyscy i wszyscy poznali krzywdę wyrządzoną arcybiskupowi. Nakazano wtedy spokój oszalelemu wrogowi.

Ale nędznicy ci, chełwi bogactw obcych, nie przestają stawiać mu zasadzek i nie chcą zaniechać wojny. Jak wilki drapieżne, gdy twardy głód, gryząc rozpalone wnętrzości, przymusza je szukać zdobyczy po owczarniach, tak oni szaleją!

Od dziesięciu lat już więżą święty kler; jednych kalcą okrutnicy raną haniebną, innych zabijają; niektórych trzymają w twardych kajdanach a innych znów w lochach cuchnących. Od tych tu żądają pieniędzy, od tamtych broni i sukien. Kto dobra jeszcze posiada ojczyste, tego zmuszają do zrzeczenia się ich i każą takowe zapisać w księgach sądowych; zgłodniałi przebiegając liczne dwory i łupiąc wieśniaków, hulają sobie beżmiernie.

Tymczasem płacząc nad dolą swą i swego kleru, dobry pasterz o wszystkim naprzód donosi królowi i nakłania wszelkimi sposoby godziwymi zwolenników wszystkich i przyjaciół wroga, aby zbrodniom nie dawali poparcia. Widząc zaś potem, że się króla usiłowania przewlekają, walczy naprzód świętym orężem: zamyka bowiem wszystkie świątynie i od ołtarzy każe oddalić lud. Gdy jednak spostrzegł, że złe coraz bardziej się szerzy, że nie ma już żadnej nadziei ratunku, ze łzami rzekł i wbrew woli:

Na gwiazdy przysięgam, trud podejmuję i chwytam za broń Maworta! Gdyż sama modlitwa już nie świętemu klerowi nie pomaga, nie łyż. Bóg inną nasuwa mi broń, abym ją podniósł. Mojżesz także, który wprzód był duchownym, toczył walki za lud swój; wojnę prowadził nareszcie i Abram! Ale pocóż przywodzę tu starożytnych mężów dawne przykłady?

Po śmierci Pawła papieża albowiem, papież ostatni Syxtus nawiedził wojną brzegi toskańskie, spowodowany ogromem Twej zbrodni, Florentczyku, któryś na wysokich oknach swego pałacu powiesił arcybiskupa wraz z innymi duchownymi.

Do drogiej zatem pisze Zbigniew przyjaciół, aby spiesznie przygotowali się odeprzeć wroga duchowieństwa, świętyń, Bogów i zarazem własnego.

Pierwszy na ten głos staje przy nim rodzony brat jego Andrzej, który się dawnym zwyczajem stawił po całym świecie chwałą rycerską.

Za nim spieszy zięć jego Andrzej, zbrojny w sam koleczan, któremu silny zamek kaliski przysporzył godność (kasztelana) a miasteczko ojezyste (Szamoludy) nadało rodowe nazwisko. Jego piękność, ród, obyczaje, mądrość, cnota i wielka potęga znane są wszystkim sąsiadom.

I siostrzeniec jego wnet chwytą za broń, Jan chorąży. Młodzieńcowi temu, gdy się bawił twardą dzidą, rycerz bliźnięt oszpecił piękne oblicze.

Przyszeli inny znów Jan, syn brata jego; zdolny on do ksiąg i zręczny do broni Maworta.

Mikołaj także z Kościeleca, porzucawszy małżonkę, spieszył na wojnę. Twarz jego wprowadzić niekształtną, duch jednak w nim dzielny a męstwo wypróbowane.

I bracia bliźnięta, którzy nazwisko swe noszą od zanku bobrów (t. j. Bobrowniki) i sam Sylwan gorący (t. j. Borowski), wspierając, co sił i zdolności starczy, wojnę domową, przeciw wspólnemu występują wrogowi.

Przybył także wesoly Ścibor Poniecki, ów żartowniś, który krotochwilnie umie składać wiersze w polskim języku a z wysokiej twierdzy swej pilnie strzeże obydwóch granic (wielkopolskich).

Tudzież Firlej wymiowny, który był ciała rosteo i wielkoduszny, z odwagą wytrwałą rzucił się w wir przygód, także Kozłowski, równie ochoczy, jak on, waleczny i w znoju wytrwały, obaj towarzysze dzielni, walczyli z odwagą ochoczą.

Książę Bogusław także, jeżeli który naród przywodzę

Jak z tekstu widać, brak tu całego początku a wiersz ostatni przerywa wątek myśli w środku zdania; nie jest to zatem żadna całość, lecz cząstka tylko większego poematu, któremu służył za wzór Wergili lub Lukanus. Bohaterem epopei jest Zbigniew Oleśnicki, arcybiskup gnieźnieński (1480—1493), brataniec sławnego kardynała. Ułamek przedstawia właśnie chwilę, gdzie Zbigniew znudzony i zrozpaczony próżnymi zabiegami o ulżenie doli podległego sobie duchowieństwa, dręczonego od lat już 10ciu przez nieprzyjaciół, postanawia chwycić za broń i z bronią w ręku odeprzeć napaści nieprzyjaciela a w tym celu zgromadza koło siebie swych krewnych, przyjaciół i zwolenników. Ale kto był tym nieprzyjacielem i co było przyczyną walki podjętej? Z liczby nieprzyjaciół wymienia poemat tylko jedno nazwisko, nazwisko Kośmidra; nazwisko zaś Kośmider jest przydomkiem Gruszczyńskich, z których Jan był jednym z poprzedników Zbigniewa na stolicy arcybiskupiej w Gnieźnie (1464—1473). Napróżno jednak szukamy w kronikach naszych i współczesnych dokumentach drukiem dotąd ogłoszonych za wskazówką, objaśniającą zdarzenie, o którym śpiewa poeta. Wszędzie panuje głucho milczenie, co teni bardziej zadziwia, że fakta w mowie będącej musiały zbudzić niemało zapалу i zajęcia wśród ówczesnego społeczeństwa, skoro się znalazł nawet poeta, który je uznawał godne, aby je wierszem uwiecznić. Z tej własnej przyczyny ubolewać nam przechodzi bardzo nad utratą początku poe-

matu, w którym się musiała znajdować expozycja t. j. przedstawienie szczegółowe faktów, które w swej konsekwencji doprowadziły do starcia orężnego. Poemat nasz, gdyby się był przechował w całości, byłby nieposlednim źródłem do wewnętrznych stosunków w Polsce za ostatnich lat panowania Kazimierza Jagiellończyka, które od chwili zamykającej wspaniałe dzieło Długosza, niedostatecznie tylko jest znane, bo następcy jego suchym piórem skreślili tok i przebieg wypadków.

Jest to rzeczą zrozumiałą, że bohater epopei stać musi na stanowisku idealnym, że w epopei nie może być mowy o celach poziomych, poruszających serce Zbigniewa, który poza epopeją jednak był śmiertelnikiem zwyczajnym. Że i takie cele były powodem a może główną przyczyną walki podjętej, to każe nam domyśleć się Damalewicz, kanonik wrocławski i kruszwicki, który w swem dziele o biskupach kujawskich mówiąc o Zbigniewie taką, niestety bardzo ogólnikową przytacza uwagę^k), która się tylko do zdarzeń w poemacie opisanych odnieść może. Damalewicz bowiem powiada: Zniwolonny był także (Zbigniew po przesiedleniu się na stolicę arcybiskupią) z powodu pewnych przygód swoich przyjaciół (t. j. swoich krewnych) prowadzić wojnę domową z krzywdą dla kościoła.

Gdy zaś mając na uwadze treść poematu i wiadomość Damalewicza, przeglądniemy niektóre dokumenta drukowane i niedrukowane, znajdziemy w nich trochę szczegółów zdolnych rzucić niejaki światło wyjaśniające treść epopei. Przytaczamy tu najważniejsze:

Jan Kośmider Gruszczyński, arcybiskup gnieźnieński, nabył od Hinczy z Rogowa, kasztelana sandomirskiego, dobra Koźmin, położone niedaleko Krotoszyna w byłem województwie kaliskiem i nadał je bratu swemu Bartłomiejowi z Iwanowic Gruszczyńskiemu, kasztelanowi kaliskiemu, nie obdarzywszy niczem drugiego brata Mikołaja, cześnika sieradzkiego^l). Tem urażony Mikołaj, który jako brat rościł sobie prawo do połowy majątku, najechał Koźmin i przy-

właszczył go sobie a obległszy biskupa w jego rezydencji w Opatówku ciężkie na nim wymógł kondycyę^m), co znaczy zapewne, że uzyskał od niego uznanie nieprawnych swych pretensyi. Roku 1473 bowiem pisze się Mikołaj, wówczas chorąży kaliski i starosta odolanowski, dziedzicem na Koźminie a Bartłomiej narzeka w listach pisanych do rajców wrocławskich, że miasto jego Koźmin w obecnym znajduje się rękuⁿ).

Walka ta o Koźmin zmiennem prowadzona szczęściem trwała ciągle, póki żyli obaj bracia a po śmierci Bartłomieja przeszła schedą na jego prawnych spadkobierców.

Z genealogii Oleśnickich^o) wiemy, że Zbigniew Oleśnicki, arcybiskup gnieźnieński, miał kilku braci, z których Jan Szczęsny, ożeniony z Katarzyną Gruszczyńską, kasztelaną kaliską, z córką zatem Bartłomieja, temsamem był zawikłany w sprawę o Koźmin. Gdy zaś roku 1480 obrano Zbigniewa arcybiskupem gnieźnieńskim, uzyskali Gruszczyńscy z powodu bliskiego swego pokrewieństwa z Janem Szczęsnym przemożnego sprzymierzenia^p). Tej koalicji udało się wyprzeć Mikołaja z Koźmina^q) i z szląskiego zamku Sufistawice^r) a synowie Bartłomieja Jan Kośmider, starosta odolanowski, i Wawrzyniec z Iwanowic Gruszczyński znajdują się odtąd w posiadaniu swych dóbr, choć niepokojeni nieraz przez stryja, podczas gdy Mikołaj, wyparty z Polski, tułał się po Szląsku, gdzie roku 1500 w Miliezu wśród mąk tortury, jak się zdaje, życia dokończył^s). Póki jednak żył, nie dał za wygraną.

W roku 1490 sejmik w Kole oświadcza^t), że mu trudno uchwalić kontrybucyą, mówiąc pomiędzy innemi, co następuje:

»Tudzież gdyż widzimy, że za kontrybucyę obiecują nam zawsze spokój a własnemii oczyma widzimy, że niemi gotują tylko wojnę. Otóż owi zaciężnicy konni, wracający z Prus, zburzyli wiele wsi duchownych i świeckich, arcybiskupowi zaś gnieźnieńskiemu cały klucz kamieński z wyjątkiem trzech wsi, oraz niektóre wsie pod Żuławem i Gnie-

znem. Dzisiaj leży w kluczu opatowskim piechota, która także pod Turkiem kilka wsi zniszczyła. Oni zaś, którzy nadchodzą z Śląska przez Wieluń, spustoszyli prawie wszystkie wsie arcybiskupie i zburzyli do szczętu bardzo wiele wsi kapituły gnieźnieńskiej Tudzież gdy przybyli do Śremu, zniszczyli tam jak najlichniesze dobra kościoła poznańskiego tak biskupie jak i kapitułne. Również obrócili w niwecz niektóre wsie biskupa włocławskiego pod Pakością. Opaci koronowski i łędzki żebrac muszą. Proboszczy, którzy byli im po drodze a nawet tych, co po za ich drogą mieszkali, wygnali z domów i wyzuli z wszystkiego tak dalece, że już wszystko prawo nam przepadło, wszystka wolność, że jeden drugiego najeżdża i bezkarnie sobie przywłaszcza obce dobra. Jego Królewska Mość winna dać nam obronę, ale jej nie widzimy. Ludzie są gotowi, ale bezużytecznie leżą; czas służby upływa a nie nie robią oprócz tego, że nas za nasze pieniądze niszczą».

Sytuacja tu przedstawiona odpowiada zupełnie obrazowi, który podaje poemat. Że zaś z tą ogólną kłęską łączą się ściśle waśni domowa (Gruszczyńskich, wynika jasno z słów następujących tegoż sejmiku:

»I dlatego na ten pobór nie inaczej zezwolimy, aż się dowiemy, naprzód, że bracia nasi z innych okolic na to zezwolili; powtóre, że zaciężnicy już nie leżą na próżno, lecz że wykonują swoje zadanie co do Koźmina, do którego ich przeznaczono, oraz że większych szkód już nie czynią»

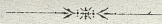
Z przytoczonych powyżej wiadomości zdaje się wynikać, że roku 1490 Mikołaj Koźmider na nowo najechwawszy Koźmin tam się obwarował. Nie mogąc ztamtąd go wyprzeć, uproszono króla, aby zaciężników wracających z Prus i świeżo zwerbowanych pozwolił użyć na wypędzenie go z Koźmina i z Wielkopolski. W tych zabiegach uprzedził stany wielkopolskie, jak się zdaje, Mikołaj, który nie tylko wojsko zaciężne podburzył przeciw najpotężniejszemu z swoich

adwersarzy t. j. przeciw arcybiskupowi i duchowieństwu aby dobra ich zniszczyć i spustoszyć, lecz być może, że mu się nawet udało uzyskać większą ich część dla swoich celów osobistych wbrew woli królewskiej i stanów. Jeżeli tak było, jak przypuszczam, to miał Mikołaj pod ręką znaczne siły a z desperatem tego rodzaju nie było żartu. Burda zatem prywatna i osobista zamieniła się w sprawę ważną i polityczną, zamieniła się w wojnę domową, jak ją nasz poemat i Damalewicz nazywają. Mając to na uwadze, rozumiemy dopiero, dlaczego Zbigniew zawezwał pod broń nie tylko swoje rodzinę — a byli w niej wysocy dygnitarze świeccy jak Andrzej Oleśnicki, kasztelan sudecki i Andrzej Szamotulski, kasztelan kaliski, — ale że z pomocą spieszyli do niego możne rody Kościeleckich, Firlejów, Ponieckich i wiele innych, że nawet książę pomorski Bogusław, który w Marcu tegoż roku poślubił polską królową Annę, z nim się połączył, widać — a spis sprzymierzeńców nie jest dokończony — że miano przed sobą niepoślednią siłę, z którą z równą siłą nastawać wypadało. Jak długo walka jeszcze wrzała¹⁾, czy była krwawą czyli bezkrwawą, o tem nie wiemy, ale samo istnienie epopei, w której głównym bohaterem jest Zbigniew a głównym wrogiem jego Mikołaj Gruszczyński, pozwala przypuścić, że walka skończyła się świetnie dla Zbigniewa, że oręż złęczonych przyjaciół przemógł Mikołaja i jego adherentów, których wygnano za granicę, gdzie, jak już nadmieniliśmy, Mikołaj prowadząc życie awanturnicze i rozbójnicze, prawdopodobnie roku 1500 życia dokończył.

Mamy zatem w niniejszej epopei naśladowanie na mniejszą skalę Iliady; Koźmin to Troja, Grecy to Oleśnicy z swoimi sprzymierzeńcami a rolę Hektora i Trojańczyków odgrywa Mikołaj Koźmider z swoimi sojusznikami z równem, jak i oni niegdyś, powodzeniem.

O autorze epopei nie wiemy; z treści jej domyśleć się możemy, że był Wielkopolaninem współczesnym ludziom i zdarzeniom, które zapewne niedługo potem wierszem

opisał^{w)}. A że Wielkopolska nigdy nie jaśniała w literaturze naszej liczbą i wielkością poetów, przypuścić należy, że autorem był zapewne ten, o którym wogóle wiemy, że w owym czasie wiersze układał. Wiersze zaś pisał w owym czasie Mikołaj Kotwicz, kanonik gnieźnieński, który po śmierci arcybiskupa Zbigniewa w dystychach łacińskich ułożył na niego nagrobek^{z)}, w którym go sławi jako obrońcę kleru a jako taki występuje Zbigniew także w naszym poemacie. Przypuszczamy zatem, że zapewne nikt inny^{y)} jak tylko Mikołaj Kotwicz był autorem epopei, którą krótko po opisanych przez siebie zdarzeniach ułożył. Że zaś to, co posiadamy, jest kopią i to dość lichą a nie ułamkiem oryginału, ta okoliczność pozwoli żywić nadzieję, że oryginał sam może jeszcze nie zaginął, lecz że się kryje nieznanym w bibliotece berlińskiej lub petersburskiej.



Przypiski.

^{a)} O pieśniach historycznych Czechów, których odkrycie niegdyś tyle wywołało zapatu, milcząc wole, gdyż autentyczność ich na nowo podano w wątpliwość.

^{b)} Monumenta Pol. hist. IV, str. 258: Longas consessiones ad mensam non in usu habebat, nocturnas autem potationes, cum esset vir sobrius, quasi veneni poculum abhorrebat. Has enim introduxit vetus error gentilis et abusio prave consuetudinis. Unde in conviviis Sclavorum adhuc cantilene gentiliū, plausus manuum mosque salutancium servantur usque in diem hodiernum.

^{c)} Monumenta Pol. hist. IV, str. 372.

^{d)} Że autor żywota ś. Stanisława to wszystko gani, wynika także z dalszego toku (str. 258—259): . . . in diem hodiernum. Absit autem, ut hec corruptela locum habuerit in pontificis et martiris Christi mensa, quem nunquam in desideris et concupiscentiis tenuit carnis cura.

^{e)} Monumenta Pol. hist. II, 510—511.

^{f)} Tak rozumiem i tłumacząc tegosamego zdania był, jak się zdaje, i Michał Wiszniewski, który w *Historji Literatury III*, str. 367 następujący ustęp z *Antiquitates Egloniae Leutschoviana* przytacza: Hic (t. j. Stanislaus Ciołek) cum poeticae rei imprimis faveret studio, non antiquissima solum, quibus more institutoque veterum res a Polonis strenue, fortiter, prudenter feliciterque gestae continebantur, carmina a sepulcris suis et profundissimis tenebris in diem luminis auras produxit, sed et suapte ingenio elaboravit.

^{g)} Ks. Jan Korytkowski: *Prace i kanonicy katedry metropolitalnej gnieźnieńskiej IV*, 54—55.

^{h)} *Janociana II*, 272.

ⁱ⁾ *Katalog der Raczyskischen Bibliothek I*, p. CCXXXVIII.

^{k)} *Damilewicz: Vitae Vladislaviensium episcoporum* str. 343: Bella etiam intestina ob amicorum quosdam casus eum ecclesiae detrimento gerere coactus est.

¹⁾ Długosz: Historia t. V, str. 593—594.

^{m)} Stanislaus Lubieński: *Monita de gerendo episcopatu* w tegoż Opera posthuma. Antverpiae 1643. str. 283.

ⁿ⁾ Dnia 27 Października r. 1473 zaprasza «Nicolaus Gruszynski heres in maiori Coszmyń, vexillifer Calissiensis et capitaneus in Odolanow» radę i mieszczan w Miliczu, aby na nowo odwiedzali roczny jarmark w Wielkim Koźminie «sub treuga pacis», gdyż książę uwieził rozbojników, którzy niepokoiili jego dziedzictwo.

Z tegożsamego czasu pochodzi niewątpliwie list Bartłomieja «de Ianowicze castellani Calissiensis», w którym tenże rajcóm wrocławskim donosi, że jego miasto Koźmin postponowawszy haniebnie obowiązki i postuszoństwo, oddało się w obce ręce. Oryginały tych listów jak i niektórych innych poniżej przytoczonych znajdują się w archiwum miejskiem wrocławskiem; notatek o nich udzielił mi łaskawie p. Dr. Paweł Karge z Wrocławia, za co szczerze mu tutaj składam podziękowanie.

^{o)} Żychliński: Złota księga t. VIII.

^{p)} Ob. wiersz 15 poematu: Ergo furit; clerum iam per duo lustra beatum Captivans...

Roku 1480 Zbigniewa Oleśnickiego obrano arcybiskupem; skoro wtedy Mikołaja, jak przypuszczam, z Koźmina wyparto, rozumie się, że wygnaniec msząc się za to, niepokoił głównie posiadłości arcybiskupie i kler archidiecezyi. Stąd wynika także, że akeya opisana w poemacie odnosi się do r. 1490 — per duo lustra t. j. przez lat 10.

^{q)} Roku 1481 dnia 14 Sierpnia Bartłomiej z Iwanowie (Gruszyczyński), kasztelan kaliski, pisząc do rajców wrocławskich, obiecuje im, że popierać ich będzie w królestwie polskiem radą i czynem tak, jak to s. p. brat jego Gruszyczyński, arcybiskup gnieźnieński czynił, a zarazem prosi, aby z nim się połączyli przeciw Koźmidrowi (t. j. Mikołajowi Gruszycyńskiemu), który jest wspólnym ich i jego wrogiem. Czy Koźmider wówczas jeszcze trzymał się w Koźminie?

^{r)} Roku 1485 znajduje się Wawrzyniec Koźmider Gruszyczyński, który również jak Jan Koźmider Gruszyczyński, starosta odolanowski, niewątpliwie był synem Bartłomieja, w Sulistawicach na Śląsku a dnia 21 Sierpnia r. 1489 tytułują go rajcy wrocławscy dziedziecem koźmińskim. Roku 1485 dnia 23 Listopada donosi tenże tymże rajcom, że zamek sulistawski na rozkaz JMei króla węgierskiego i czeskiego oddał Hinczowi Dompning. Widac, że Gruszyczyńscy z łaski króla czeskiego posiadali starostwo sulistawskie. Roku 1488 opanował Mikołaj Koźmider Sulistawice, ale Jerzy Stein i Jan Hugwitz wyparli go stamtąd. (Ob. także Script. rer. Silesiacarum XI, str. 5).

^{s)} Samuel Benjamin Klose: *Darstellung der inneren Verhältnisse der Stadt Breslau (1458—1526)* str. 80 i 89.

^{t)} Codex epistolatis saeculi XV, II, 306—307. Wydawca odnosi respons sejmiku w Kole do końca roku 1490, prof. zaś Jakób Caro (listownię) do miesiąca Marca tegoż roku a Responsio sinodalis domino regi in causa contributionis, w której mowa o dalszych spustoszeniach zaciężników, do miesiąca Kwietnia tegoż roku, co i mnie się zdaje być bardziej przybliżonem do rzeczywistości. Walka zatem, o której tu mowa, toczyła się niewątpliwie w lecie r. 1490.

^{u)} Dnia 5 Lipca r. 1490 Wawrzyniec Koźmider Gruszyczyński pisząc w interesie Weżyka, podkomorzego sieradzkiego, do Wrocławian, nie o Koźminie nie wspomina; zapewne była sprawa już wówczas rozstrzygnięta.

^{v)} Że autor był zdarzeniu opisanemu współczesnym, zdaje mi się wynikać z drobnych rysów, które w poemacie podaje o swych bohaterach, oraz z tej okoliczności, że o Ściborze Ponieckim, który wówczas musiał być już w wieku bardzo podeszłym, mówi jako o osobie żyjącej «qui carmen vulgare iocis scilicet fingere», oraz stąd, że sam rękopis, w którym się znajduje kopia poematu, należy jeszcze albo do końca XV albo do początku XVI wieku. Jeżeli zaś wiersz: Nam Paulo mortuo papa novissimus ore Tuscanae Sixtus bellum intulit etc. dobrze rozumiemy i «novissimus» tłumaczymy przez «ostatni» t. j. przed obecnie żyjącym — albowiem Paweł III umarł r. 1471, Sixtus zaś r. 1484 a następcą jego Innocenty VIII r. 1492, wtedy przypuścić należy, że autor ukończył swój poemat jeszcze przed śmiercią tegoż Innocentego.

^{w)} Szymon Starowolski: *Monumenta Sarmatarum*, str. 559. Cui (Zbigneo de Oleśnica) Nicolaus Kotwicz archidiaconus Posnaniensis, decanus Lovicensis, ganoniensis, Gnesnensis, hos in tabula ad crates supra sarcophagum appendit elegos:

Flere libet saevas filo brevioris sorores

Tam magno fatum corripuisse viro.

Maxima postificum Sbignaeus gloria nasci

Nunquam vel semper vivere debuerat.

Defensor cleri libertatisque vetustas

Assertor, patriae praecipuus clypeus.

Facundus, prudens, vir religiosus, in uno

Corpore doctrina et forma genisque fuit.

Surgentem potius potuisses mergere solem,

A recto quam ipsum flectere iudicio.

Floreat patria florente, sed alicui postquam

Versa est, gaudebat cum perculente mori.

Mikołaj Kotwicz umarł krótko po roku 1505. Ob. Korytkowskiego Prałaci i Kanonicy II, str. 315—317.

¹⁾ Że autorem naszej epopei nie był Mikołaj z Grodziska, którego kronika trzemeszńska nazywa „poeta egregius“, zdaje mi się nie ulegać żadnej wątpliwości już z tego powodu, że był zakonnikiem w Trzemesznie. Tenże Mikołaj umarł r. 1493.

Tekst łaciński brzmi, jak następuje:

- 1 Postquam pacificum proluxa iniuria patrem
Atque austera dolor stimulavit in arma benignum
Sbigneum¹⁾, varios primum temptare labores
Duxit neque vafer pretendat²⁾ ullum
- 5 Iusticie aut vulgo confingat forte colorem,
Hoc primum presul paciscitur, hostis in unum
Conventum ut veniat, regis sacrique^{b)} senatus
Et procerum capiat censuram; dicta dies est.
Conveniunt ibi, fit cunctis iniuria nota
- 10 Pontificis; tum pax furioso indicitur hosti.
Ast huic^{c)} pauperies alienis invida nummis
Insidias formare novas nec parcere bellis^{d)};
Ceum rapidi predura lupi dum fervida rodit
Exta fames, predam per ovilia querere cogit;
- 15 Ergo furit, clerum iam per duo lustra beatum
Captivans; extracta aliis genitalia membra
Infami secuit crudelis vulnere; quosdam
Morte necat, dura nonnullos compele, quosdam
Carceribus stringens fetidis; hos^{e)} era poposcit,
- 20 Hos arma, hos vestes, alios, quibus ulla paterna

W rękopisie: ^{a)} pretendit. ^{b)} sacraque. ^{c)} hanc. ^{d)} Infitivus historicus albo brak tu wiersza. ^{e)} his.

¹⁾ Zbigniew Oleśnicki, arcybiskup gnieźnieński, 1480—1493.

²⁾ Mikołaj Kosmider Gruszczyński, 1458 podkrajczy poznański, starosta bolesławski i odolanowski, 1473 chorąży kaliski i starosta odolanowski; Długosz nazywa go pod tym rokiem cześnikiem sandomierskim.

Sunt bona, cuncta sibi cogit promittere et actis
Insinuare iubet multosque famelicus agros
[Per]currens bachatur late spoliatque colonos.
At bonus interea presul clerique suamque 25
Plangens fortunam, defert prius omnia regi
Fautoresque prius cunctos atque hostis amicos,
Ne foveant^{f)} malefacta, modis compellit^{g)} honestis.
Post ubi tarda videt regis molimina^{h)}, sacro
Dimicat ense prius, templa omnia clauditⁱ⁾, ab aris 30
Omnem arcere iubet populum; dum cerneret ultra
Serpere prava tamen nec spes foret ulla salutis,
Cum lacrimis invitatus ait: Per sidera iuro!
Hoc opus aggredior, Mavorcia scilicet arma.
Sola tamen sacro cum nil oracio clero, 35
Nil lacrimae prosunt, alium Deus admoveat ensem,
Ut capiam. Moyses gessit prior^{k)} ipse sacerdos
Pro populo pugnam, demum bellavit et Abram.
Sed veterum quare hic exempla [vetusta] requiram?
Nam^{kk)} Paulo^{l)} mortuo^{m)} papa novissimus ore 40
Tuscanae Sixtusⁿ⁾ bellum intulit ob scelus ingens,
Florentine^{o)}, Tuum, quoniam cum presule^{p)} mixtos
Presbiteros laqueis domibus suspendis ab altis.
Ad caros igitur Sbigneus scribit amicos,
Ut properent cleri templique^{q)} deumque suumque 45
Propulsare hostem parent. Primusque vocatus

W rękopisie: ^{f)} faveant. ^{g)} compellat. ^{h)} molimina, w skróceniu mollia. ⁱ⁾ „incendit“ zamiast „omnia claudit“. ^{k)} ipse prior. ^{kk)} Num. ^{l)} templotque.

¹⁾ Paweł II był papieżem 1464—1471.

²⁾ Syxt IV był papieżem 1471—1484.

³⁾ Wawrzyniec Medycyzus Wspaniały 1469—1492.

⁴⁾ Mowa tu o arcybiskupie pizańskim Francesco de' Salviati Biario, którego za udział w nieudanym spisku Pazzów r. 1478 na oknach pałacu medycejskiego w Florencji powieszono.

Andreas germanus¹⁾ adest, qui more vetusto
 Milicie toto mores monstravit in orbe.
 Hunc gener Andreas²⁾ sequitur, cui forte Calyssi
 Castellum titulos signat, cum sola faretra;
 50 Nomen ab oppidulo³⁾ prensat^{m)} vulgare paterno.
 Huius forma, genus, mores, prudentia, virtus
 Nota et vicino cuicumque potencia magnaⁿ⁾ est.
 Deque^{o)} sorore nepos mox arripit arma Ioannes
 Signifer¹⁾; huic dura iuveni cum luderet hasta,
 55 Miles formosos signavit stigmatē vultus.
 Atque alius de fratre nepos aliusque Iohannes⁵⁾
 Aptus et ad libros, Mavorcia^{p)} et aptus [ad] arma.
 Et Nicolaus item Templarius⁶⁾; huic licet esset .

W rękopisie: ^{m)} prāt. ⁿ⁾ maḡ. ^{o)} De quo. ^{p)} mormorcia.

- 1) Andrzej Oleśnicki, brat Zbigniewa, był naprzód kasztelanem bieckim (1480) a r. 1485 kasztelanem sądeckim.
- 2) Andrzej Szamotulski, kasztelan kaliski; otrzymał tę godność po śmierci Bartłomieja Gruszczyńskiego około r. 1485. Roku 1493 postąpił na województwo kaliskie a r. 1499 na poznańskie. Umarł r. 1510. Wyras gener wskazuje na to, że ożeniony był z siostrą Zbigniewa.
- 3) Szamotuły niedaleko Poznania.
- 4) Niesiecki ma wiadomość aczkolwiek niedokładną, że dwie siostry Oleśnickie były jedna za Szamotulskim, druga za Walewskim. Jak powyżej widzieliśmy, Andrzej Szamotulski był szwagrem arcybiskupa Zbigniewa; przypuszczyć zatem można, że wspomniany w tekście Jan chorąży, jako siostrzeniec Zbigniewa, nazywa się Walewski.
- 5) Zapewne Jan, syn Feliksa Jana Oleśnickiego i Katarzyny Gruszczyńskiej, późniejszy żupnik bocheński. Ale i Andrzej Oleśnicki, kasztelan sądecki, miał syna Jana; nie sądzę jednak, aby o nim była tu mowa, bo poeta byłby go wymienił niewątpliwie zaraz po ojcu.
- 6) Mikołaj Kościelecki (templum = kościół), starosta Tucholski, lub może Mikołaj Kościelecki, kasztelan kruszwicki, który był ożeniony z Katarzyną Szamotulską, lecz r. 1494 już nie żył.

Deformis facies, bona mens tamen atque virilis
 Est probitas, bellum peciit consorte relicta;
 Et gemini fratres de castorum arce¹⁾ vocati,
 Ipse communem fervens Silvanus²⁾ in hostem,
 Quo valet ingenio, bellum sociale iuvabat.
 Venit item letus Stiborius³⁾ ille, facetus⁴⁾,
 65 Qui carmen vulgare iocis scit fingere utrisque
 Limitibus custos celsa stans pervigil arce.
 Firlogius⁴⁾ facundus item, pro corpore magno
 Magnanimus, deinde constanti pectore in omnes
 Usque frequens ibat casus nec segnior ipso
 Capreolus⁵⁾ fortis paciensque laborum, uterque
 70 Strenuus impigro pugnabat Marter⁶⁾ satelles.
 Dux Boguslaus⁶⁾ item, gentem si postulo ullam*)

—*—

W rękopisie: ¹⁾ facetus Ponyeczski. ²⁾ arte.

- 1) Arx castorum-Bobrowniki lub Bobrowo; wspomniani bracia zaś nazywali się zatem Bobrownicy lub Bobrowscy.
 - 2) Silvanus zapewne to samo co Borowski; familia ta wówczas była już dobrze znana, gdyż Wojciech Borowski r. 1467 posłował do Tatarów.
 - 3) Ścihor Pomiecki był już r. 1458 starostą malborskim i podkomorzym poznańskim a r. 1460 już generałem wielkopolskim. Czy o tymże Ścihorze tu mowa?
 - 4) Niewiadomo mi, o których z ówczesnych Firlejów tu mowa.
 - 5) Capreolus to zapewne Kozłowski; roku 1480 występuje w dokumentach Melchior Kozłowski.
 - 6) Bogusław, książę pomorski, poślubił r. 1490 królową Annę.
- *) Niektóre cenne poprawki tekstu zawdzięczam uprzejmości p. profesora Romana Palmsteina, za co mu tutaj serdecznie składam podziękowanie.